

Andrzej Małachowski

Przemienienie Pańskie, Misterium góry Tabor

Wrocławski Przegląd Teologiczny 7/1, 228-229

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRZEMIENIENIE PAŃSKIE – 6 VIII 1999

Misterium góry Tabor

Tajemnica Pana jest także tajemnicą Jego uczniów, a więc i nas. W tę atmosferę wprowadza nas wysoka góra, odosobnienie i obłok świetlany. Razem z Piotrem, Jakubem i Janem przeżywamy dziś tajemnicę Przemienienia Pańskiego. Nasz Pan – Jezus Chrystus – prawdziwy człowiek ukazuje że jest prawdziwym Bogiem. Przemienia się, twarz Jego jaśnieje jak słońce, odzienie jego staje się tak białe jak światło. Wprowadzeni jesteśmy w tajemniczy obłok i widzimy Mojżesza i Eliasza.

Obłok był zawsze symbolem obecności Boga. Obłok unosił się nad arką Noego. Obłok osłonił Maryję, a teraz obłok osłania uczniów. Tu na górze Tabor stajemy w obecności Boga. Pamiętamy ten sam obłok podczas chrztu Jezusa. Wtedy ukazana została Jego ludzka natura – On sam będąc bez grzechu stanął pomiędzy grzesznikami. Teraz, podczas przemienienia, odwrotnie, ukazana zostaje Jego boska natura. Chrztost oraz Przemienienie to punkty zwrotne w życiu Jezusa.

Podczas chrztu życie ukryte przechodzi w życie publiczne. Ojciec wtedy przemawiał: „To jest mój Syn umiłowany” i wzywał, aby Go słuchać, bo ma w Nim upodobanie. Teraz na górze Tabor akcent przechyla się ku męce i śmierci i znowu słyszymy Ojca, który podobnie wyraża swe upodobanie w Synu: „To jest mój Syn umiłowany”. Chrystus wypełnia posłannictwo, jakie powierzył mu Ojciec, a my winniśmy Jego słuchać. Słuchać Go należy nie tylko wtedy, kiedy mówi o swoim triumfie, ale także wtedy, kiedy będzie opowiadał o swoim przyszym poniżeniu, męce i śmierci. Słuchać należy, gdy będzie głosić Ewangelię o radościach nieba, ale i kiedy przypomni boleści. Czy mówi o rzeczach przyjemnych, czy gorzkich, zawsze to czyni to z miłości, dla naszego dobra. Słuchajcie Go także wtedy, kiedy mówi poprzez życiowe wydarzenia. Również wtedy, kiedy są one bolesne.

Podczas Przemienienia są obecni Mojżesz i Eliasz. Dlaczego oni? Przypuszczalnie dlatego, że Mojżesz, jako dawca praw, i Eliasz, jako największy z proroków, razem uosabiają Stary Testament. Jest w tym jednak coś więcej. Na Mojżeszu spoczywało niewdzięczne zadanie uwolnienia jego ludu z niewoli. Przez długi okres 40 lat musiał prowadzić swój krnąbrny lud uciążliwą drogą przez pustynię i cierpliwie znosić wszelki opór. Prorok Eliasz walczył przeciw siłom zła podczas panowania króla Achaba, będącego prototypem buntu, oraz jego okrutnej żony Izabel, bardziej zatwardziałej w złu niż jej mąż. Wymowa tego spotkania jest jasna: Jezus jest większy od Mojżesza i Eliasza, albowiem objawione zostaje, że jest „Synem umiłowanym”.

Podczas Przemienienia Piotr wyznaje: „Dobrze, że tu jesteśmy”. Człowiek dobrze się czuje w Bożej obecności, zaś staje się niespokojny, gdy w pobliżu pojawia się zło. Szukajmy więc i dążmy do tego, by zawsze być w Bożej obecności.

Piotr proponuje postawienie trzech namiotów. Namiot zawsze wskazuje na coś tymczasowego, ma kruchą konstrukcję, ale jest dyspozycyjny i daje człowiekowi poczucie komfortu. My też budujemy w życiu rozmaite namioty i sami zapraszani jesteśmy do różnych namiotów. W życiu chrześcijanina liczą się trzy namioty: namiot, w którym jest wiara, namiot z nadzieją oraz namiot z miłością. Do każdego z nich jesteśmy zaproszeni przez Chrystusa,

aby tam wejść i przemienić się w Chrystusie. W życiu chrześcijanina liczą się także trzy inne namioty: namiot piękna, namiot dobra i namiot prawdy. Dzięki nim człowiek staje się bardziej człowiekiem, a świat terenem ludzkiej aktywności zmierzającej ku Bogu. I tu znowu dokonuje się nasze przemienienie w Chrystusie. Kto wejdzie do któregoś z tych namiotów, nie wychodzi już taki sam, lecz inny, lepszy, ubogacony i przemieniony.

Wydarzenie Przemienienia Pańskiego było tak wielkie i wspaniałe, że uczniowie upadli na twarz i bardzo się zlekli. Musiał się do nich zbliżyć Jezus, dotknąć ich i powiedzieć: „Nie lękajcie się”. A na końcu prośba, aby nie opowiadali o tym wydarzeniu nikomu do czasu zmartwychwstania.

Jezus zadziwia wszystkich przez całe życie. Jeśli już coś o Nim wiemy, musimy również wiedzieć i to, że wciąż zbyt mało o nim wiemy. Jeśli zetknęliśmy się z Jego wielkością, trzeba wiedzieć, że w rzeczywistości jest ona nieskończenie większa od tej, którą znamy. Jeśli doświadczyliśmy Jego dobroci, pamiętajmy, że nieskończenie więcej jest w Nim tej, której jeszcze nie zakosztowaliśmy.

Taki jest Chrystus, Syn Boży, którego mamy poznawać, którego winniśmy kochać, aby dokonywało się nasze przeniesienie i abyśmy mogli się kiedyś całkowicie się z Nim zjednoczyć w chwale Ojca w niebie.

ks. Andrzej Małachowski

19. NIEDZIELA ZWYKŁA – 8 VIII 1999

Odwaga płynąca z wiary

I. Czego ludzie się boją?

Obecny rok 1999, ostatni który przeżywamy przed wielkim Jubileuszem Roku 2000, nie jest wolny od napięć i niepokojów. Zaskoczyła nas wojna na Bałkanach, choć oznaki niebezpieczeństwa jej wybuchu można było zauważyć już dawno. Po tylu latach pokoju od II Wojny Światowej wydawało się ludziom, że jest całkowicie niemożliwe, by w Europie powtórzyły się czasy czystek etnicznych czy bombardowań. Ludzie w Europie nie przypuszczali, że ktoś będzie zmuszany w pośpiechu opuszczać swoje domy, zostawiając na pastwę losu dorobek całego życia. Komu przyszło do głowy, że w latach dziewięćdziesiątych naszego stulecia pyszniącego się osiągnięciami kultury i nauki, powtórzą się obozy koncentracyjne, a całe narody będą skazane na tulaczkę. A jednak stało się... Czy więc można się dziwić, że ludzie dziś boją się wojny, jak ta na Bałkanach?

To przecież całkiem normalne, że w chwilach zagrożeń ludzie obawiają się złego losu, niespodziewanej śmierci, nieuleczalnej choroby, braku fizycznego i psychicznego bezpieczeństwa. W sytuacji w jakiej znaleźli się mieszkańcy Kosowa, każdy by się obawiał utraty środków do życia, a jeszcze bardziej utraty bliskich osób. Taki lęk wymusza postawy obronne lub ucieczkowe. Przecież te zagrożenia są realne, nie zmyślone. I reakcja na nie musi być konkretna. To dlatego setki tysięcy kosowskich Albańczyków szukało schronienia w innych krajach.